

Robert Wiarcho

Buki

piśmie tarnobrzemeskiego ZHR-u

Nr 7

styczen 1993



archiwum
harcerskie.pl

BUKI

1

"Marana Tha"

...Mironosił ostatnie poprawki techniczne w scenografii czegoś, co już za chwilę miało się rozpocząć. Mi oczywiście jak zwykle nie pasowało ustawienie mikrofonów i hawek dla scholli orkiestry. Dochodziła 21.00, godzina rozpoczęcia Adwentowej Nocy Czuwania u OO. Dominikanów. Wielu zaproszonych gości z różnych stron Polski niestety nie przyjechało, za to co do obecności jednego z nich byliśmy przekonani...

Zapełniły się ławki głównej nawy, a na środek wyszedł Duszpasterz Młodzieży Dominikanskiej - Ojciec Wojtek Czwichocki. Po uroczystym powitaniu rozpoczęła się próba śpiewu. Śpiewacy instrumentalniśi niesamowicie "podgrzani" byli gotowi do całonocnej służby i pomocy w modlitwie przybyłym tamnorbzanom, wspólnocie i Wieluśi i pojedynczym przystępującym z poza w ogółdztwa. Program czuwania był dość bogaty: godzina czytań, konferencja o przyjaźni, spotkania w grupach, Adoracja Najświętszego Sakramentu i po przerwie Eucharystia. Specyficzna atmosfera świątyni i nastroj wytworzony przez zapalone w różnych miejscach znicze, były niewątpliwie wielką pomocą w modlitwie...

W ciemnościach zabrzmiał uroczysty hymn adwentowy "Marana Tha". Ten piękny śpiew wyraża tęsknotę za Kims, kto jest dla nas bardzo drogi, za Jezusem. Temat ten był kontynuowany w konferencji, która traktowała o przyjaźni. Siedzący w prezbiterium na rozłożonych dywanach, wydawali się być bardzo zainteresowani i zaangażowani, czego dowód dali w wielce ożywionej dyskusji "Spotkań lampkowych". Po nich przewidziany był czas bardzo osobistego spotkania z Panem Jezusem. Dla kogoś kto przylągałby się z zewnątrz, byłoby to długie chwile ciszy przeplatane śpiewem. Jednak taka modlitwa przynosi wiele owoców, bo właśnie w ciszy możemy usłyszeć bardzo łagodny i dźwięczny, a zarazem delikatny głos Stwórcy. Dla mnietaka modlitwa jest dobra, ponieważ moge wtedy porozmawiać z Kims kto naprawdę żyje i mnie kocha choć Go nie widzę. Myślę, że każdy z nas pragnie tak głębokiego kontak-

tu, ale na drodze stoi wiele codziennych problemów, które pomóc udźwignąć może nam tylko Jezus... Śpiew kanonów, czyli wielokrotne powtarzanie krótkiego tekstu, okraszzonego linią melodyczną, też jest świętną modlitwą, a kiedy pojawiają się jeszcze instrumenty takie jak skrzypce, wiolonczela, saksofon czy gitara, to właśnie wtedy jest "To".

Te kilkugodzinne wzmaganie z własnym lenistwem, zmęczeniem i chłodem, zostały nagrodzone godziną przerwy. W salce czekało na wszystkich "korytko", czyli pokarm i kubek ciepłej aromatycznej herbaty (bo tylko taką u nas Duszpasterstwo się pije). Można było porozmawiać, lepiej się poznać, zrobić dla rozgrzewki kilka ćwiczeń siłowych lub okrążenia wokół świątyni i przygotować się do Eucharystii. Eucharystia czyli najdoskonalsza modlitwa, była punktem kulminacyjnym całego Czuwania. Pomimo, że o 3.00 nad ranem umysł nie jest już tak trzeźwy, to jednak jakaś wewnetrzna siła emanowała utrzymując nas na siłach. Szeregi uczestniczących przeczuli się - zostali tylko najwytwalsi...

Nasza wspólna, całonocna modlitwa ogarnęła wszystkich i wszystko, m. in. "tych, których bardzo Kochamy i których jest nam jeszcze ciężko kochać", cały Kościół wraz z jego problemami i to wszystko, co każdy z nas przyniósł głęboko w sercu.

Czuwanie było wielkim wydarzeniem na przestrzeni kilku ostatnich lat działalności młodzieży przy OO. Dominikanach. Myślę, że było też dla nas wszystkich sprawdzianem samodzielności i umiejętności pokonywania różnych problemów. Największe podziękowania należą się Jezusowi, że nam dopomógł i cały czas był z nami obecny, a w dalszej kolejności Ojcom: Wojtkowi i Włodzimierzowi, który służył możliwością spowiedzi do północy, scholli orkiestrze, odpowiedzialnym za różne funkcje i wszystkim, którzy uczestniczyli. Mamy nadzieję, że takich spotkań będzie więcej i już teraz zapraszamy do modlitwy w ich intencji.

ludzki

PS. Miro, o którym mowa na początku, to "inżynier techniczny" imprezy.



EKOBUK - czyli o ekologii i przyrodzie nigdy dość

"Puszczaństwem nazwiemy taki tryb bytowania, w którym my siły nasze okow oko spotykają się z siłami przyrody. Cechami charakteryzującymi bytowanie puszczańskie będą: odosobnienie, walka, miłość.

Odosobnienie daje możliwość dobywania własnych wartości i sił w reagowaniu na przejawy Przyrody i wzmaganie się z jej siłami. Koncentrujemy wówczas świadomość naszej osobowości otrząsamy się ze skomplikowanych wpi ywów życia miejskiego. Zjawiska i siły elementarne przyrody, pobudzają również elementarne siły nasze w sposób przejrzysty dla naszej świadomości i korelują potrzebne siły pozwalające na akty woli i czyn. (...) Odosobnienie w warunkach, w których nikt Ci z pomocą nie spieszy, gdy tylko na własne siły liczyć możesz, łączy się ściśle z drugim charakterystycznym momentem, jakim jest walka. (...)

Siłom przyrody musisz przeciwstawić własne siły, jak wytrzymać na trud, się mięsni, spryt, zaradność, odwagę, szybkość decyzji i inne. Musisz poznać przejawy życia przyrody, aby móc się jej tworami posługiwać i stworzyć dla siebie wśród niej właściwą egzystencję. Musisz znaleźć takie drzewo, które na okroś się pali - jeżeli w czasie sfontny zechcesz przy ognisku się ogrzać, może jakieś naczynie będziesz zmuszony wykonać, może trzeba będzie z lukazrobić linę? - jakich użyjesz materiałów? a jak sobie szafas, ale na prawdę nieciekawy szafas zbudować - gdzie lawina grozić może? - jakie owoce jadać można? - jak się przez potok lub przepaść przedostać? - jak zwierzę tropić? - jak przed dzikimi zwierzętami się chronić - i wiele wiele inne go jeszcze doświadczenia nabyci musisz, bysobie jako tako dawać radę. (...) Trzecim, a może najważniejszym czynnikiem bytowania puszczańskiego jest *autocia*

Przyroda nie cierpi snobów i introzów, stać się może dla nich bardzo przykra i prędzej czy później da im się dobrze we znaki. Przyrodę trzeba chcieć zrozumieć, poznać i umiłować. Przemówi wtedy do Ciebie, do instynktów Twoich swym odwiecznym, atawistycznym wpływem, pokaże Ci wtedy urok swój cały, Tobie najdoskonalszemu ze swych twórców. I choć nie szczeni Ci przycąd, przeszkód i niewięd, to jednak kto wie, czy nie czyni tego z najlepszej dla Ciebie chęci? Słusznie więc harcem nazywasz pokonywanie przeszkód, jakie stawia przed Tobą, pogodnie traktujesz walkę, bo przez nią krzepną Twoje siły. Tyłk w przystajnym pogodnym traktowaniu tej walki możesz się spodziewać pojedynka sił twórczych z siłami przyrody. Harce musisz uprawiać szczerze, po ryckuś wględem tej Wielkiej Pani. Znajdziesz wtedy jej piękno w najdrobniejszych nawet rzeczkach i zjawiskach. W tych przejawach odnajdziesz potęgę Ducha Tworzącego, tajemnicę wrzechżycia, której nigdy profanowie odgadnie. (...)

Dusze puszczańzina trzba zachować i w tłumie."

L. Ungeheuer "Proby wodzow"



EkoBuk - czyli o ekologii i przyrodzie nigdy dość! Tęczaś "Buków" poświęcona będzie wyłącznie sprawom ekologii, przyrodonośtwa i puszczaństwa. Postaramy się wam przybliżyć jak obcować z przyrodą aby nie stać się jej wrogiem, ale także jak umiejętnie korzystać z jej darów. Nie chcemy jednak, aby przybrzośo to forną kłócia porad jeżeli posiadasz własne pomysły, materiały i gniegniesz podzielić się z innymi to skontaktuj się z redakcją.

CZEGO CHCESZ, MEDY CZŁOWIEKU? JAKA WODA, JAKA RUSZAJKA!

EKOBUK

BUKI

"Tak więc - pomiędzy tytułem i powszednim imieniem nie marzęm, jest tylko różnica w cenie..."

W. Shakespeare

Adam F. Baran

"Notatki z marszu"

cz 2

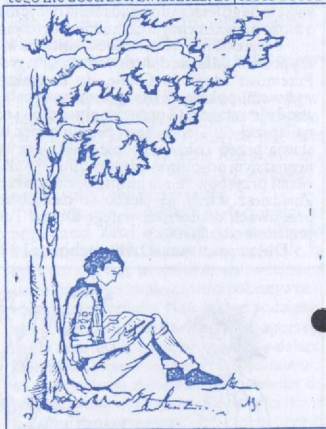
Styczeń 1993 roku. Jego pierwsze mroźne dni skłaniają do zadumy, bo choćby dlatego, że kolejny rok pracy, życia, służby... za nami. Ale styczeń to także początek czegoś nowego, kolejnych do otwarcia drzwi. Taka dziwna granica.

Poproszono mnie o wspomnienie o Małkowskich - delikatnie odmówiłem. Dlaczego? Bo brak mi w harcerskiej dróźnie odnośników do obcej rzeczywistości. Nie chciałem tłumaczyć jak wielki szacunek żyję do prekursorów polskiego Harcerstwa, nie chcę pisać kolejnego "wspomnienia" o przeszłości. Przeszłość powinna być dla nas jak źródło, oazą dla przemycia zmęczonej codziennością twarzy, nigdy studnią bierzącej wody. Muszę jednak przypomnieć, że zatracamy się i zapominamy o przeszłości - szczególnie jej błędach, które mogą być dla nas pomocne. Pamiętając o tym powróćmy do "rzeczywistości nas otaczającej."

Mija drugi "lubelski miesiąc". Trzeba być ślepcem aby nie dostrzegać. Trzeba być głupcem, aby nie zmieniać dostrzeganych złych rzeczy.

W moich skromnych notatkach wpisałem duży mi literami pismo środowiska. Nie rzeź w tym, aby chwalić - daleki jestem od tego; ale cieszę się, że istnieje. Kolejna rzecz to lokalne radio, które żyje entuzjazmem wędrowników jednej z tarnobrzezskich drużyn ZHR. Jak wiele radości pozosatej w sercu, oglądając namacalne efekty "Jarkowej" - Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. 26 milionów!!! Taki efekt naprawdę przyciąga. Wychodzimy z prastarych skorup - nowa tarnobrzezka drużyna - "Łowisko". To nie może być drużyna Mariusza, Jacka, Norberta,

czy Adama - to ma być, i czuję, że będzie drużyna Kuby i jego następców. W końcu Wiedeń - Taizé podnosi na duchu! Może każdy po swojemu - w pracy, w parafiach, turystycznie, ale Ten wniecony ogień pozostaje głęboko w sercu. Tak cieszyła mnie obecność w Wiedniu tarnobrzezskich harcerów i harcerzy - a cieszyłem się bardziej kiedy spotkałem wędrowników ze Strzyżowa i Krakowa. Dlaczego - o tym piszę? Bo chciałem zwrócić uwagę na przykłady namacalne i rzeczywiste, które można zobaczyć i "dotknąć", które są nam bliskie i na czasie. Na teraz musimy czerpać właśnie z takich wzorów. Nawet nasz najukochany Papięz pontyfiku je ludzi, którzy zmarli nie dawno, aby ich wzór można było odnosić do realnej rzeczywistości. W końcu dlatego, że nie mogłem tego nie dostrzec, zwłaszcza, że jest to dobra



Harcerskarobota.

Nowy rok rozpoczęliśmy dobrym akcentem. Mariusz objął funkcję szefa Biura GKI i mam nadzieję, że nie popłcze się w ilości "Orkiest", którymi już teraz dyryguje. "Uroczysko" już tradycyjnie zaakcentowało przywiązanie do bohatera - okolicznościowy

numer pisma, wystawa w WBP, i inne uroczystości. To cieszy! Mi zaproponowano chorągwiowy referat wędrowniczy i zamierzam bez żenady to dalej ciągnąć co rozpoznałem w tamtym roku. Na efekty nie pozwolę czekać.

Wśród wielu radości, jak rzep, którego nie można się pozbyć, są także smutki i zmartwienia. Opadła euforia i dość szybko okłapało się, że "król jest nagi". Nie fortynnym pomysłem okazała się ZHR-owska "leśna wigilia". 16 stycznia br. będziemy głosować na delegatów na III Walny, i co raz bardziej mi się wydaje, że będziemy głosować na osoby, a nie na to co mogą one Związkowi zaproponować i czy są w stanie być reprezentantami naszego regionalnego zdania. Dwóch instruktorów "harcemistrzów" miało okazję być na zbiorze Kręgu Harcemistrzowskiego i prócz tego, że mogło pogadać z Maracewiczami, Żukami, Kameckimi itp., to poziom harcemistrzowski części kadry w spadku po ZHP - r. zał. 1918 wołał o pomstę do nieba. "Ludzie, ludzom zgotowali ten los". Nie przypuszczałem, a może trochę, że usłyszę kiedykolwiek od Henia B., że się zawiódł na pewnym instruktorem. Zrobiło się smutno, kiedy naszego

hufcowego nie było na odprawie w Warszawie. Na pewno dostanie ciepły liścik od "Pitipi!".

Na otarcie łez i pokrzepienia ducha zachęcam wszystkich do szukania wzorów do naśladowania wokół nas. Nie dajcie się zapać na krzykliwość, szlify czy brode. A tym, którzy upierają się przy historii to polecam najnowszy numer Tarnobrzezskich Zeszytów Historycznych o Harcerstwie. Tadeusz Rożewicz pisze: "...Ojczyzna to kraj dzieciństwa". Pamiętajmy o Wojnasiu, Małskim, tarnobrzezskich skautach - legionistach, hm. I. Płoncu, który jest w Londynie, Janku Mastalerczyku, Odwieciarzach - Jędrusiach, Dekutowskim, Kręgu, Młodzieżowym Ruchu Oporu i wszystkich innych Harcerzach Rzeczypospolitej. Nie przerażajmy się niepowodzeniami, ale nie pozwólm, aby one kierowały naszym życiem i dyktowały szarą monotonię, Harcerstw o to życie, to także umiejętnie zagospodarowanie wolnego czasu, jeśli o tym zapomnimy będziemy wegetować lub przestaniemy istnieć.

Cauwajcie!
"Małopolska"

SZARAWIARA

W zwykłym, szarym miesiącu, szare stoją domy. W zwykłym, szarym miesiącu, szare kłęby dymu. W szarych kłębach dymu, umierają drzewa. W zwykłym, szarym domu, smutny szary człowiek monotonne toczy życie, ciągle w świetle niepokoju. Zniewolona, szara masa milionami codziennych kłopotów, wciąż gna na oślep za niczym, za swoimi za trudnymi, za szarymi

snami. Smutni, szarzy ludzie zagryzają się jak psy, jeden szary człowiek tylko czeka na zgubę drugiego szarego człowieka. Szarzy ludzie tracą wzrok są ślepi na całe, całe zło. Idą przez ulicę zwykłe, szare cienie. Zwykli, szarzy ludzie toną w szarej obfudzie. Mijają szare dni. Szarym, szarym ludziom jest już wszystko jedno. Tu życie ma smak kary, tu widać całe zło.

Co zrobisz dla człowieka, zobacz, ile dałeś mu cierpienia, a ile nienawisci? Czy wycozytacie też jestecie zyciści?

Hej Szarawiara!
CIACHO

WORLD SCOUTING NEWS

Official Newsletter of the World Organization of the Scout Movement

Oficjalne wiadomości Światowej Organizacji Ruchu Skautowego

Rosyjscy Skauci w Szwajcarii

Rosyjska grupa Skautów z Petersburga wyjechała do Szwajcarii w lipcu. Ich podróż do Kandersteg International Scout trwała kilka dni. Tam mieli oni okazję przeżyć kilka wypadów i cieszyć się obozowym życiem. Grupa 17 chłopców w wieku 12-17 lat została zaproszona do Szwajcarii przez Skautowa grupy Genewy. Zaproszenie było wynikiem nawiązania kontaktów podczas wizyty w Petersburgu na początku 1992 roku przez genewskie grupy skautów przewodników. Pobyt skautów obejmował dziesięć dni obozu ze szwajcarskimi rówieśnikami, pięć dni domowej gościnności i trzy dni pobytu w Kandersteg. Ta grupa Rosyjskich skautów jest pierwszą, która udała się w podróż poza granice Rosji. Następnego roku grupa skautów z Szwajcarii przyjedzie w odwiedziny do Petersburga.

Koreanscy Skauci zabierają Skajting do swoich rodaków w Chinach.

Chłopcy - Skauci z Korei rozpoczęli projekt majcy na celu poszerzenie działalności skautingu koreańskiego na młodych Koreanczyków zamieszkałych w północnych Chinach. Drużyna 12 koreańskich skautów, wraz dwoma doktorami i dwoma przewodnikami była już w Yongjiung i Yanji, dwóch ważniejszych koreańskich społeczności w

północnych Chinach. Obecnie Skauci dostarczają młodym Koreanczykom zamieszkałym w tych dwóch miastach wiadomości o ruchu skautowym. Zaś sami zbierają wiadomości o sytuacji swoich przyjaciół w Chinach. Skauci oferują również opiekę medyczną i leczenie, rozdają zaopiegunawcze środki przeciw epidemiom, prowadzą dyskusje na temat przyszłości młodzieży koreańskiej.

Skauci wyrażają potrzebę wsparcia "Projekt zmian" jest to nazwa nowego biuletynu wydawanego przez Wspólnotę Rozwoju Światowego Biura Skautowego. "Projekt zmian" jest szczerzeniem prośb o pomoc dla Światowego Biura przez Narodowe Skautowskie Związki szukające wzmacnienia zalet skautingu. W biuletynie przedstawiają swoich ludzi. Biuletyn ułatwia poszukiwanie finansowej pomocy dla projektów, założeń, reakcji na apele o darowizny materialne czy sprzętowe, albo też poparcia w starcie działalności przeznaczonej na tworzenie się nowych kapitałów. "Projekt zmian" odpowiedział na mnóstwo różnych potrzeb związków i będzie ukazywał się w połączeniu z wydawaniem World Scouting News. Skautowy powszechny Fundusz nadal istnieje i zaprasza do poparcia skautingu.

Tłumaczyły Magda Zderska i Renata Wójcikowska.

Rock'n'roll waszych serc dla chorych serc Naszych dzieci.

Gdy 10 grudnia szedłem do szkoły nie spodziewałem się, że w tym dniu wydarzy się coś niezwykłego, coś co przez następnych kilka nocy będzie mi spędzało sen z powiek. A jednak w momencie gdy zobaczyłem uśmiechniętą twarz Ewy, przewodniczącej naszej szkoły, biegnącej w moim kierunku przez szkolny korytarz, wiedziałem, że "to" się już stało.

- Szef się zgodził! - krzyknęła.
- Ale na co?! - zapytałem.
- To ty jeszcze nie wiesz?! Wielka Orkiestra Owsiaaka będzie także i u nas w szkole. Szef się zgodził! - powtórzyła pełna entuzjazmu.
Chwile później, już w trójkę, razem z Piotrkim, kolegą z klasy humanistycznej, planowaliśmy przebieg akcji.
- Mikrofon dla każdego i muzyka na przerwach to wcale nie głupia sprawa, ale co wy na to abyśmy akcje rozszerzyli na całe miasto? - zaproponowałem.
- Świetnie! No to do dzieła! - odkrzyknęli zgodnie.

Jako, że czasu mało a zapalań wiele, jeszcze tego samego dnia ruszyliśmy z pielgrzymką do wszystkich tarnobrzeskich szkół podstawowych. W jednych przyjęci byliśmy lepiej innych trochę gorzej, ale akcja powoli się rozkręcała. Większość szkół w naszym mieście zobowiązała się przeprowadzić zbiórkę pieniędzy na swoim terenie. SP nr 3 wydała nawet specjalny numer gazetki szkolnej, z

której całkowity dochód przeznaczony był na akcje. Aby wszystko przypieczętować pozostało jeszcze powiadomić warszawską agencję Cwierć Mrówki, głównego organizatora WOSP, co niezwłocznie uczyniliśmy. Zobowiązali się przestać upomawianie imienne a także kilka serduszek - naklejek.

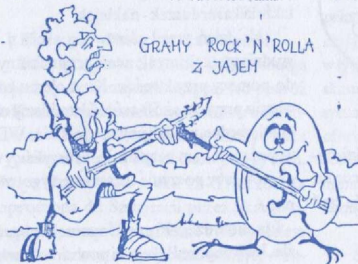
Na dzień przed planowaną akcją tj. 15 grudnia spotkaliśmy się z całą grupą chętnych do pomocy przy kwiecie. Ku mojemu zdziwieniu przyszło aż 50 osób. Ustaliliśmy rzecznie niezbędne, rozdaliśmy stroje, które WDK wypożyczył nam bezpłatnie, i ruszyliśmy do domów, aby poczynić ostatnie przygotowania.

Na mnie dzień 16 grudnia zaczął się bardzo źle. Jeszcze przed lekcjami poważnie "uszkodziłem" samochód, który był nam tego dnia niezbędny. Szczęście w nieszczęściu nie na tyle abym musiał go zostawić w garażu. Począwszy od rana w LO trwały wielkie przygotowania. Ustawiliśmy sprzęt grający, mikrofony, przyklejali ostatnie czerwone serca na ścianach szkoły. Wreszcie się zaczęło, Piotrek za mikrofonem, ja za sprzętem, obok mnie cały tabun ludzi gotowych do liczenia pieniędzy, a w tle mocne uderzenie polskiego rocka. I już się kręci. Na samej długiej przerwie zebraliśmy 750 tys zł. Na początku nie śmiało, potem już żywiłowo młodzieli wkładała pieniądze do puszek. Nauczyciele również przyłączyli się wrzucając banknoty o nieco wyższych nominałach niż uczniowie. Na lekacjach liczyliśmy je i dlatego wyniki były na bieżąco. Akcja mikrofon dla każdego w sumie się udała. Było kilka osób, które zgodziły się zaśpiewać czy zagrać dla wszystkich, tym samym przyłączy się do akcji. Bardzo szybko stworzyła się grupa wiodąca, w skład



któręprócz mnie, Ewy i Piotrka wchodzili: Edyta, Agnieszka, Marta, Magda i Sylwia.

Po akcji w szkole, gdzie łęcznie zbieraliśmy 1,2mln, wyszliśmy na ulice miasta. Ponad 50 osób w 8 grupach zbierało pieniądze na rzecz dzieci z wrodzonymi wadami serca. Ta akcja zjednoczyła nas wszystkich, bez względu



GRAHY ROCK 'N' ROLLA
Z JAJEM

du nawiek, czy szkole do jakiej uczeszczamy. W tym dniu na prawdę byliśmy razem.

Po zebraniu pieniędzy ze szkół i kwesty z ulic miasta, około godziny 18.00 rozpoczęło się liczenie. Na bieżąco informowała "Leliwa", która na swojej antenie podawała wyniki. Po ponad 3 godzinach móżolnej pracy w końcu były pierwsze wyniki. Tego samego dnia zebraliśmy około 15 milionów zł, a także walute obce. Byliśmy mile zaskoczeni. Spodziewaliśmy się, że zbieramy co najwyżej 8-10 milionów, a tu prawie drugie tyle. Oczywiście przebieg naszej kwesty miał też swoje ciemne strony. Nie każdy Tarnobrzeżanin zwracał się do nas przychylnie. Były niemiłe odzywki, dyskusje a nawet uwagi, które totalnie zniechęcały tak pełnych zapału mówców ludzi, do dalszego kwestowania.

Nasi przyjaciele, pracownicy WDK, podsunęli mi pomysł ponownej organizacji akcji w niedzielę handlową 20 grudnia. Oczywiście

pomysł podpadłem i zaraz podzieliłem się nim z Piotrkem i Ewą. Po raz kolejny rozbuździł się nasz zapaf.

- Może dużo nie zbieramy, ale do 20-stki dociągniemy - prorokował Piotrek. Zgodnie mu przytakaliśmy.

W piątek 18 - stego grudnia zorganizowaliśmy drugie już spotkanie z osobami chętnymi do kwestowania. Zgodnie z moimi przewidywaniami przyszło o wiele mniej osób niż poprzednio, bo tylko 25 osób. Szczerze mówiąc myślałem, że będzie ich jeszcze mniej. Podzieliliśmy się na cztery grupy, które zajęły następujące stahowiska: Kościół na Serbinowie, Kościół Dominikanów, Bazar koło stadionu, a także 1 grupa chodziła po mieszkaniach prywatnych.

Niedzielnny ranek nie zapowiadał się sympatycznie. Przeraził w mroź i przenikliwie zimno. Ja wraz z Piotrkem i Marcinem zrobiliśmy ciepłą herbatę i ruszyliśmy pokrzepiać nią naszych "kwestowiczów". Choć dopiero zaczęli, byli bardzo zmarznici. Dreptaliśmy w miejscu i chuchaliśmy na ręce aby się ogrzać. Lecz chociaż mroź aż trząskał, z ich serc emanowało jakieś ciepło, jakieś dobro, które przechodziło na innych ludzi. Dwie grupy z gitarami śpiewały znane piosenki, starsze słowa zastępując, nowymi, tematycznymi związanymi z chorymi dziećmi.

Ludzie, ludzie posłuchajcie,
Dłatech dzieci grosik dajcie,
Chore serca mają,
Młodo umierają.

Tak dobrane słowa nawet najbardziej zwardziałe serca otwierały. A oprócz serc, otwierały również portfele. Pojawily się banknoty 50- cio tysięczne, 100-u tysięczne a nawet jeden banknot pół milionowy. Człowieku, człowieku,

Nie żałuj pieniędzy,
Hej, chociaż grosik rzucisz
Nie zostaniesz w nędzy.

I nie żalowali. Wszystkich nas podnosiło na duchu słowa uznania jakie wypływały z ust ludzi dobrej woli, ludzi, którzy bezinteresownie wspomagali akcję dla tak potrzebujących dzieci. Zbiórka zakończyła się około godz. 13.00, o której to zmarznici pomaszterowaliśmy do mnie do domu, aby je wszystkie policzyć.

I tu kolejna miła niespodzianka. Tego dnia zebraliśmy 10 mln. w niespełna 4 godziny. Kolejny sukces. Z niebagatelną sumą 25 milionów zł. postanowiliśmy jechać 3 stycznia do Warszawy.

Do dnia wyjazdu z różnych źródeł do zbieraliśmy jeszcze przeszło 1 mln, co dało łączną kwotę 26.243.750 zł, 2,5 dolara USA, 3 marki niemieckie, 20 tys. lirów włoskich, 100 koron czeskich, 150 kuponów ukraińskich i 1 kopiejke. Wszystkie te pieniądze zostały wymienione na banknoty o większym nominale przez Narodowy Bank Polski, który za powyższą operację nie zażądał żadnej opłaty.

3 stycznia, porannym pociągiem, ekipa licząca 9 osób, uczniów zarówno szkół średnich jak i podstawowych, pod wodzą Piotrka (ja z powodów niezależnych od siebie, miałem wyjazd uniemożliwiony), pojechała do Warszawy, gdzie stawili się na ulicy Woronicza 17w gmachu telewizji. Na miejscu panowała sławspaniała atmosfera.

- Jurek to świetny gość. Pomimo tego, że był zaganiany znajdował chwilę czasu, żeby z każdym porozmawiać. Robiliśmy sobie z nim zdjęcia. Rozmawialiśmy także z Agatą Młynarską. Morowa z niej baba. - wspominał Piotrek, który całą sumę pieniędzy przewoził we własnej skarpetcie. Przyjechali pełni wrażeń, dumni z tego, że Tarnobrzeg włożył również swoją cegiełkę w ratowanie życia dzieciom.

Ludzie, drodzy ludzie,
Forsy nie żałujcie.
Hej, choć jednemu dziecku
Zycie uratujcie!

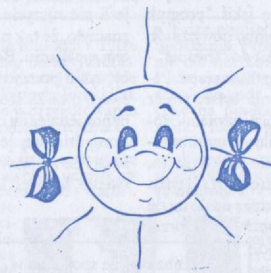
I uratowali. Tarnobrzeg ogółem zebrał ponad 45 milionów zł, co przekracza wartość 1 operacji dziecka z wrodzoną wadą serca.

W imieniu organizatorów, chciałbym podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tej akcji w naszym mieście, a także wszystkim ofiarodawcom, którzy nie skąpili ciężko zarobionego grosza.

Pomysł, który ponad rok temu urodził się w głowie Jurka Owsiaaka, zbierania "5 z osmioma zerami" na tak szlachetny cel wydawał się nierealny. A jednak, 3 stycznia cała Polska zjednoczyła się. Staliśmy się jedną rodziną. Jurek udowodnił, że Polaków stać na wiele. On w nas wierzył i nie przeliczył się. W sumie zbierano ponad 10mln. złotych.

JURAS NA PREZYDENTA!!!

Jarek HO



Taizé

Europejskie Spotkanie Młodych
28 grudnia 1992 - 2 stycznia 1993

Wiednie

Europejskie Spotkanie Młodych - Wiednie 1992/93 Pielgrzymka zaufania przez Ziemię

Trudno mi określić z jakim nastawieniem jechałam do Wiednia. Bardzo mi na tym wyjeździe zależało, byłam szczęśliwa że jadę, ale zarazem w moim sercu byłąpakaś taka pustka, czegoś mi brakowało. Miałam nadzieje, że uda mi się ją wypełnić a zarazem bardzo w to wierzyłam. To co się tam działo wokół mnie i we mnie przeszło moją najsmielsze oczekiwania. Każda kolejna chwila przносиła ze sobą jakiś "promyk światła" - nowe doświadczenia, nowy zasób wiary, nadziei i miłości, i sił do "trwania" - stopniowe wypełnienie pustki w sercu. Pamiętam, że pierwszego dnia byłam wrażliwa zadowolona samą sobą, swoimi czynami, słowami i tą ogromną wypełniającą mnie radością. Potem już nie mnie nie dziwiło. Postanowiłam być po prostu otwarta - i tylko tyle. Właśnie ta otwartość, którą udało mi się wywalczyć w samej sobie sprawiła, że przestałam myśleć o tym co było, co zrobiłam źle, co zmarnowałam, a żyłam "chwila dzisiaj z nadzieją na jutro". I czerałam. Wiedziałam, że potem gdy wrócę to wszystko co jest teraz na wyciągnięcie ręki, będzie "na wagę złota" - dla mnie samej i dla ludźwokoł.

Dziwo w tym myśleniu było racji. Teraz wiem, że tamten wyjazd był tylko początkiem czegoś o wiele piękniejszego - mnożona kolejnych, szarych chwil (dni, tygodni...), które nastąpiły po przyjeździe. I tyl-

ko to jest - naprawdę ważne - to na ile uda się mi kontynuować to wszystko, teraz i tu.

Dlatego może nie pytajcie tak często "Jak było?" popatrzcie chwile, bądźcie choć parę minut obok mnie czy innej osoby, która wrociła z Europejskiego Spotkania. Jeśli zobaczycie u nas radość, miłość spełnianą w codzienności, jeśli zobaczycie choć cieni Chrystusa, to będzie to chyba najpiękniejsza na to odpowiedź. Wtedy możecie zacząć pytać o szczegóły pobytu, atmosfery, czy tp., ale to moim zdaniem nie będzie już tak ważne. A jeśli nie ujrzycie w nas światła, to będzie znaczyło, że tak naprawdę to nie byliśmy na tym spotkaniu. Bo ono dzieje się teraz, tam był tylko początek. Chrystus zebrał wokół swego ołtarza sto dziesięć tysięcy młodych, by powiedzieć im o tym jak bardzo ich kocha. Powiedzieć im, że od nich zależy jaki będzie świat. Że mają wrócić do domu i nieść Jego światło, że to jest ich zadanie.

Beata Jajko

Najbardziej ze spotkania w Wiedniu wspominać będę śpiewy z Taize. Wspaniałe, po raz kolejny, połączyły one i uniosły wysoko uczestników Spotkania Młodych.

Proste, powtarzające się wielokrotnie słowa zawierają najważniejsze prośby, wyznanie i dziękczynienia. Ten bardzo szczególny rodzaj modlitwy prowadzi bezpośrednio do Boga, stawia przed Nim i pozwala odezuć MIŁOŚĆ, staje się dialogiem serc. Jest to spotkanie, które przenika radością, pokojem i mocą całego człowieka, ogarnia wszystkie sfery i prowadzi do zaspokojenia najgłębszych potrzeb.

Najwspanialszą dla mnie pieśnią była "Pan jest mocą swojego ludu..." szczególnie słowa: "On jest moim Bogiem", kiedy zdumia radością mogłem patrzeć na wielkie Jego dzieci, a cieszyć się widząc Jego działanie, którego znakiem było choćby to spotkanie. Tak On jest moim Bogiem, Bogiem, który przemienia moje życie, Bogiem żywym, Bogiem, który mnie fascynuje i wprawia w podziw.

KOT

BUKI

Europejskie Spotkanie Młodych - Wiednie 1992/93 Pielgrzymka zaufania przez Ziemię

"Słowa to zbyt mało aby pisać o uczuciach..."

W kilku zdaniach opiszę co wydarzyło się ważnego dla mnie w Wiedniu.

Przez przypadek zostałam animatorką. Miałam bardzo ważne zadanie - podzielić się swoim "świadczeniem wiary" z innymi ludźmi i sprokować ich do mówienia o tym samym. Nie było to takie trudne jak myślałam, bo jeśli Ty "otwierasz siebie" dla innych, to i oni też się otwierają przed tobą. Takie rozmowy ciągną się bez końca, a gdy musisz już koniecznie czuć jakiś niedosyt, że zapomniałeś jeszcze coś powiedzieć. Kiedy widnia, że potrafisz uzyć "skale" ogarnia cię wielka radość i chcesz unieść się do Nieba.

Jezus powiedział: "Ja jestem radością

Świata. Kto idzie za mną, nie będzie chodził w smutku, lecz będzie miał radość życia..." (J 8,12).

Wiec poszłam za Nim i usłyszałam słowa, które dodały mi jeszcze większej wiary w to, że potrafię mówić odważnie o Bogu. A przede wszystkim byłam takim tchożerem. Jesteś taka duża, a wtedy chciało mi się płakać że jednak umiem, chociaż jestem tylko człowiekiem.

Zycze Wam wszystkim odwagi (nie warto wstydzić się własnych uczuć), aby kiedyś powiedzieć głośno: "Kocham Go. To mój Przyjaciel - Bog...". Cyniku przestań być cynikiem i nie myśl, że się "rozklejam", tylko uwierz, że tak jest.

Anna Morawska

Tegoroczne Spotkanie Młodych - Taize miało dla mnie inny wymiar niż dotychczas. Jedną przyczyną jest fakt iż inaczej niż zwykle rozpoczęłam Spotkanie. Wyjchaliśmy kilkadni wcześniej, aby pomóc w przygotowaniu ESM - Taize. Innym jednak bardziej znaczącym zdarzeniem był mój pobyt w grupie milczenia. Jest to elitarna grupa skupiająca około 300 osób, którą wszyscy uczestnicy Spotkania nazwali "Sercem ESM - Taize".

Naszym zadaniem było milczenie i w głębokim ciszy na nowo odkrywać Jezusa, lecz nasza modlitwa często ogarniała też całe Spotkanie. Mieszkałymiśmy w szkole przy klasztornej sierocińcu Urszulanek, która szczerze pozwalała nam przez cały czas Spotkania zachowywać się jak w domu. Plan naszego dnia był tak przygotowany abyśmy mieli czas na samotną modlitwę oraz dzielenie się owoami niej z bliźnim.

Wygłodało to mniej więcej tak: do godz. 8.30 było wydawane kakao na śniadanie, o godz. 8.15 dla chętnych odprawiana była Msza Sw., poczym odbywało się spotkanie modlitwowe. Następnie jeden z braci z Taize prowadził konferencję biblijną. Było to pewnego rodzaju wprowadzenie w temat dzisiejszego dnia. Konferencja przygotowywała nas do czytania listu, który brat Roger, przeor wspólnoty

z Taize, napisał specjalnie dla uczestników Spotkania. Program przygotowany specjalnie dla nas konczył się około godz. 11.00. Później według chęci można było zostać w szkole do godz. 12.45 na modlitwie lub wyjść na posiłek, który był wydawany od godz. 11.30. O godz. 13.30 rozpoczynała się modlitwa wspólna. Następnie do godz. 18.30 mieliśmy czas wolny (tylko grupa ciszy uczestniczyła w spotkaniach biblijnych). Czas ten chcieliśmy wykorzystać najbardziej obficie

dla Pana, dlatego każdy z nas wybierał sobie kociołek (ja Dominikanów) i w nim modlił się. Próbowaliśmy przez ten czas kontemplować wersety biblijne. O godz. 18.30 wydawana była kolejka, a następnie odbywała się ostatnia modlitwa wspólna. Hala, w której my mieliśmy możliwość uczestnictwa w modlitwie, gromadziła około 35 tys. młodych z Polski, Włoch, Słoweni, Estonii. Brat Roger przygotowywał kilka słów dla młodych, w których podsumowywał dzisiejsze nasze rozmowy.

Modlitwa zwykle przeciągała się do godz. 22.00. Atmosfera jaką Duch Sw. wprowadził w czasie modlitwy nie pozwalała nam wychodzić z hali, tylko każdy trwał w miłości, medytując przy adoracji krzyża. W klasztorze ponownie byliśmy około godz. 23.00, lecz mało kto zszedł stąd. Wielu trawło jeszcze na modlitwie uwielbiając Pana za jego miłość.

Roman Szymczak

BUKI

Przyrzeczenie skautowe

Na mój honor przyrzekam, najlepiej jak potrafię wykonywać mój obowiązek wobec Boga i Ojczyzny, przestrzegać Prawa Skautowego, pomagać innym zawsze i wszędzie, utrzymywać siebie fizycznie silnym, moralnie czystym i jasnym na umyśle.

Prawo Skautowe

Skaut jest prawdomówny.

Skaut jest lojalny.

Skaut jest pomocny.

Skaut jest przyjacielski.

Skaut jest uprzejmy.

Skaut jest dobry.

Skaut jest posłuszny.

Skaut jest pogodny.

Skaut jest oszczędny.

Skaut jest odważny.

Skaut jest czysty.

Skaut jest wierny i tolerancyjny.

Motto Skautowe



Boys Scouts of America - Skautci Ameryki Duch Skautingu

tłumaczył Paweł Antonczyk

Bądź gotów. Skaut jest gotowy na wszystko co może pojawić się na jego drodze i uczy się jak te przeszkody pokonywać. Utrzymuje siebie silnym, zdrowym i gotowym na spotkanie przeciwności życia.

Slogan Skautowy.

W każdym czasie służyć innym. Służba to pomoc i dobro wobec każdego bez oczekiwania jakiejkolwiek zapłaty. Służba jest nieodłączną częścią życia skauta.

Znak, salut i uscisł Skautowy, pokazują całemu otoczeniu, że przynależymy do bractwa Skautingu. To samo wskazuje również mundur i odznaka Skautowa.

Znak Skautowy powinien dawać każdy Skaut przy wymawianiu Prawa i Przyrzeczenia, także wobec starszych i przelozonych stopniem. Te trzy wystawne palce symbolizują trzy części przyrzeczenia. Każdą mały palec, połączone ze sobą, reprezentują jedność wszystkich Skautów.

Salut Skautowy jest oznaką szacunku. Salutując się do flagi, salutując się także przelozonym. Można też salutować innym Skautom. Salutując się prawą ręką do krawca kapelusza, bądź ponad prawym okiem.

Uscisł Skautowy mówi o przyjaźni pomiędzy wszystkimi Skautami. Wykonuje się go lewą ręką, ponieważ znajduje się ona bliżej serca. Uscisł musi być mocny i serdeczny by mógł symbolizować mocną i nierozdzielalną przyjaźń.

Odnaka Skautowa.

Completna odznaka skautowa jest również oznaczeniem stopnia: Pierwsza Klasa (First Class). Została ona zaadoptowana z igły magnetycznej starego marynarskiego kompasu. Odnaka często jest nazywana *trefoil* - czyli kwiat z trzema listkami. Często jest to tłumaczone z francuskiego: *leur-de-lis* - lilialubkwiat trysu. Z niedużymi zmianami lilijka taka jest używana jako odznaczenie przez Skautów na całym świecie. Lilijka oznacza właściwą drogę jaką powinien podążać każdy Skaut. Wskazuje ona to jak igła w kompasie północ. Trzy listki wskazują jak trzy palce Znak Skautowego, trzy części przyrzeczenia. Dwie gwiazdki symbolizują prawdę i wiary. Orzeł z tarczą - dążenie do wolności i jej obrony. Szarf z Mottem skautowym, koncami podniesiona do góry symbolizuje uśmiech i radość z życia. Wzwał poniżej szarf przy pomina o służbie na codzień.

Adam F. Baran hm.

Naczelnik przyjaciół

Tak wiele zostało już napisane, że sam się dziwię - jak to jest, że nie miałem czasu, aby też się dolożyć. Oczywiście Ci, którzy mnie znajwestchną "znów ten antyzjednoczeniowiec" itp. Rozwieram więc już teraz wszystkie wątpliwości. Nie będę pisał o harcercskiej polityce, nie będę polemizował, nie będę starał się uwypuklać swój punkt widzenia i przekonać doń innych.

Będę prostru wspominał.

A tak zebrali mnie na wspominki, bo świeżo po niedawnym święcie, których refleksja była centralnym punktem "programu", bo w sumie już ponad dziesięć lat mam na karku harcercskiej służby, bo znów po raz kolejny zamknęła się kolejna karta organizacji, do której należę, bo skończyłem komendanczką funkcję, bo za kilka miesięcy skończę studia i już niebawem, może się tak zdażyć, że nie będę mógł spotykać moich przyjaciół z całej Polski, bo III Walny i funkcje się zmieniają - a tyle mam jeszcze do powiedzenia.

Nie będzie to gawęda, choć wspominki do niej często pasują. Ale skłamałbym, jeśli nie napiszę że tekst ten ma swój zamiar wychowawczy - w sumie dla wszystkich "harcercskich wyrobników". Do dzieła więc i szablew dłoń.

W 1981 roku, w raz z "blokowymi" kolegami zaciągnąłem się do drużyny harcercskiej. Wiedziałem, że są jacyś szefowie na "górze", i że są bardzo ważni, ale wiedziałem już wtedy, co to był Katyń, co komuna a kim jest "Solidarność". Takie to były czasy - komentarz dla tych młodszych. Nie przypuszczałem wtedy, że przez następne kilkanaście lat będę ocierał się w jakimś stopniu - bez kombinancwał, o te osoby.

I tak się stało już w e w rzesniu 1981 roku. Jakodnużna, a właściwie patrol funkcyjnych pojechałmy (dzięki zwyktemu fukowski) na

Zlot 70-lecia Harcerstw Polskiego w Krakowie organizowany przez KIHAM. I żeby nie trzymać czytelnika w niepewności powiem, już że będą wspominał Naczelników - w wszystkich możliwych konfiguracjach z jakimi się spotkałem. No, tak powie czytelnik, zacznie opisywać teraz Zlot - a nie! tylko kilka szczegółów. Otóż już przed samym wyjazdem do Krakowa zaczytywałem się w historycznych nowościach "odkrytych" w "Na przelaj". Pamiętam do dziś chyba na ostatniej stronie nie życiorys (w którym zaczytywałem się kilka lat temu w księżce hm. RP Stanisława Broniewskiego "Orszy"), lecz miomizdaniem fikus niezłazie Floriania Marciniaka - pierwszego Naczelnika Szarych Szeregów. Chyba byłam zdziwiony, że tak młody człowiek był "wodzem" tej licznej organizacji. Potem na kilka godzin przed podróżą wypisałem sobie w środku rogatywki kilka informacji i cztery litery. Mam je, choć wypływałe, do dziś. Były to G, N, K, P, pomyślenie co to? Ano na owe czasy nazwisko Naczelnika ZHP było eksponowane, był to bodajrzędh. Wosinski, no ale jak tu nie znać jego zastępców, zwłaszcza, że była to czterosobowa świta. Ja sposób znalazłem. Do dziś pamiętam: Grzazek, Nuckowski, Krysiuk, Piotrkowicz, choć tym akurat pamięci sobie nie zaprzętam. Na samym Zlocie zupełny zbieg okoliczności - byliśmy zupełnie wypo-mpowani po całonocnym bieganu po Krakowie, a potem po Kopcu Marszałka Piłsudskiego - spowodował, że nie byliśmy na bzdź nie bzdź historycznym ognisku z historyczną gawędą hm. S. Broniewskiego. Wstawię od tego momentu dh "Orsza" był dla mnie symbolem harcercstwa i pozostał nim do dziś, a jakiegokolwiek próby dotarcia do tej osoby, aż do 1988 r. były prawie "science fiction". Wielokrotnie ocierałmy się na różnych zlotach, rajdach i pielgrzymkach.

ciąg dalszy w numerze następnym.

Czy Harcerstwo może być bardziej harcerskie? Spróbujmy!

Jak w ważną rolę w życiu codziennym odgrywa reklama mamy okazję już od dłuższego czasu osobiście doświadczać. Sam powiem: "niestety", gdyż jest to najczęściej działanie prowadzące do ogłupienia, wpajania nieprawdy. Krytycyzm wewnątrz człowieka staje się bezradny wobec potoku banalów, a problemami egzystencjalnymi stają się różnice pomiędzy reklamowanymi bzdurami. Myślę, że reklama przemienia całe społeczeństwo, poprzez drobne sprawy wywiera wpływ na postawę i stosunek do życia, doprowadza do pogoni w zaspokajaniu potrzeb, które tak naprawdę są nieistotne. Człowiek coraz więcej traci ze swojego człowieczeństwa. Cel (to trzeba niestety przyznać) zostaje przez producentów osiągnięty. Nie na tym przecież jednak skoncentrować.

Nasz harcerski światek nie ośtaf się również wobec tego problemu, przybiera on jednak inną formę i co innego ma do osiągnięcia. Reklama jest promocją siebie, swoich osiągnięć i swojej działalności. Jest to o tyle smutne, że wykorzystuje się pełnią lub co też się zdarza - przypisywaną sobie służbę do przetargu. Niejednokrotnie eksponuje się pewne fakty, przemilczając inne, przedstawia się w odmiennym świetle. W rękach wytrawnego instruktora stają się one dość groźną bronią. Często zadaje sobie pytanie: O co idzie gra? Najczęściej jest to tak nielubiana przez nas harcerska polityka, walka o stopnie i funkcje, a także o opinie ludzi. Czasami odbywa się to kosztem innych, wszak, żeby być wyższym należy stąpać komuś na głowie. Nawet na łamach "Buków", nie szukając długo, można znaleźć potwierdzenie tego.

Myślę również, że jednym z powodów takiego działania jest dość głęboki brak akceptacji i miłości siebie, który powoduje poszukiwanie uznania w oczach innych. Jest to dość fałszywy sposób i nie prowadzący faktycznie do szczęścia.

Człowiek taki, aby ukryć lub pominąć własne błędy, niedoskonałości musi wpajać innym przekonanie, że jest wartościowy i pełen zalet. Co gorsze - po jakimś czasie sam zaczyna w to wierzyć, przygłusza własne sumienie, prowadzi do pewnego zamkniętego kręgu. "Po owocach poznacie ich" - chciałoby się rzec. Owoców natomiast nie ma, lub są bardzo lichy. Pełnią funkcję jest tylko kolejnym zaszczytnym sznurkiem, za który poza tym niewiele stoi, prowadzona drużyna jest słaba i awychowawcza, konkretnych, namacalnych efektów niestety nie ma. Kolejny ze zdobytych stopni nie pokrywa się ze wzrostem osobowym - cóż w tym dziwnego?! Wspomina jednak wspaniałe uległe czasy, w których to właśnie on... czuje się bardzo ważny. Tak oto powstaje nowy lepszy harcerz!

Czasami bardzo się boje takich ludzi, dużo szkoda i mieszają, potrafią krytykować i często to robia, rzadko są pomocą mimo tak posiadanej przewagi...

Tuż przy nas jest jeden Ten, który jest PRAWDĄ, Ten, który głosi tylko jedną PRAWDĘ i do PRAWDY może każdego doprowadzić, przekonać o wielkiej wartości, jaką jest człowiek i w ogóle! To on teraz zadaje mi pytanie: Czy może ślepiec prowadzić ślepeca?

KOT

Opinia instruktorów i drużynowych na tematy: zjednoczenie ZHR-u i ZHP - 1918, koedukacja, problem abstinencji, dyscyplina i karność, stopnie harcerskie i instruktorskie. (ciąg dalszy z poprzedniego numeru)
Karność i dyscyplina

Anna Morawska: Do czego potrzebna nam karność i dyscyplina w harcerstwie?

Aneta Serwan: Na tym opiera się praca w drużynie, aby szefowi nikt nie wszedł na głowę. Bez dyscypliny nie ma porządku w drużynie.

Sylvia Borycka: Jestem za karnością pojmowaną w sposób przyjacielski, a całkowicie przeciw dyscyplinie wojskowej, Np. stanie na baczność gdy mówi drużynowy.

Beata Jajko: Jestem za "rzędną" dyscypliną i karnością podpartą zaufaniem i szacunkiem do drużynowej. Porządek musi być bo inaczej nic nie zrobimy.
Stopnie

Anna Morawska: Po co zdobywamy stopnie?
Iwona Tulej: Stopnie zdobywa się aby rozwijać samą siebie.

Sylvia Borycka: Przez to, że zdobywam stopnie wierzę, że nie ma nic niemożliwego do załatwienia. Osiągnięcie następnego stopnia jest przygotowaniem do całego życia, do tego co czeka mnie jutro.

Aneta Serwan: Zdobywanie jest jakby sprawdzianem na jakim jesteśmy poziomie rozwoju. Im wyższy stopień tym, bardziej rozwijamy osobowość, zaczynamy się zastanawiać nad samym sobą, naszym życiem, uczymy się czegoś nowego.

Beata Jajko: Mam zdanie podobne do poprzednich wypowiedzi plus to, że widząc że mam taki stopień, a rok temu inny - jest to dla mnie dowód, że coś osiągnęłam przez ten rok. Czuję, że jestem kimś innym niż 3 lata temu zanim wstąpiłam do harcerstwa. Staram się dzielić zdobytą wiedzą co daje mi dużo satysfakcji.

Rozmowę prowadziła dh. Anna Morawska p.wd.

Komendantka Związku

Drużyn w Tarnobrzegu.

WALKA

O co walczysz? Czy szukasz jasności? Czy szukasz światłości? Czy szukasz radości? Czy szukasz szczęścia? Czy szukasz przyjaciół? O co walczysz? Czy szukasz konfliktów? Czy szukasz przekleństwa? Czy szukasz zamieszania? Czy szukasz wywyższenia? O co walczysz?

Może wygrasz! Może znajdziesz, a może znajdziesz, swoją drogę, kiedy wydasz wielką wojnę sobie, kiedy w sercu Twoim ogień zjedna Twego ducha Tobie. Może znajdziesz swoją drogę.

CIACHO



BUKI

15

OGŁOSZENIE

II Kielecka Drużyna Harcerzy "Nurt - Zaraza" ZHR organizuje II Harcerskie Supermaraton "Dromader' 93". Rajd odbędzie się w dniach 16 - 18 kwietnia 1993 roku w Górach Świętokrzyskich. W rajdzie startować mogą wędrownicy i harcerze (rocznik 1979 i starsi).

Podajemy trasy:

Trasa I - 100 km/h (dla wędrowników)

Kielce Skocznia - Daleszyce - Łagów - Św. Krzyż - Lysica - Masłów - Dąbrowa.

Start 16 kwietnia 1993r. godz. 16.00 - 18.00

Trasa II - 50 km/h (dla wszystkich)

Masłów - Św. Katarzyna - Lysica - Św. Krzyż - Łagów.

Start 17 kwietnia 1993r. godz. 5.00 - 6.00

Meldowanie się na trasy w piątek 16 kwietnia 1993 roku w SP nr 24 w Kielcach.

Zgłoszenie zawierające Imię i Nazwisko, datę urodzenia, adres zamieszkania i stopień harcerski wraz z wpisowym w wys. 18.000 zł do 3 kwietnia 93r na adres: Rafał Sikora ul. Kolberga 13/325-620 Kielce

Zapraszamy -

Delegaci na III Zjazd ZHR z Okręgu Lubelskiego

Delegaci z urzędu:

Krzysztof Stanowski hm., Ewa Bracha hm.,
Marek Różycki hm., Robert Wiraszka hm.

Delegaci z wyboru:

Katarzyna Grochowska hm., Andrzej Małyż hm.,
Mariusz Zięba phm., Agata Osóbka hm.,
Roman Białek phm., Miłosz Tuchawka pwd.,
Krzysztof Mika hm., Roman Wróbel phm.

W numerze grudniowym "BUKÓW" na stronie 16 zamieszczone zostały adresy władz Okręgu, ale znalazło się tam kilka nieścisłości, tj.:

nie Wirażka lecz Wiraszka

nie Maryz lecz Małyż

nie Papinskiego lecz Paganiniego.

WYDARZENIA

26 grudnia odbyła się Wigilia Duszpasterstwa Harcerki i Harcerzy. Mimo mroźnego dnia przybyło na nią wiele osób. Wszyscy złożyli sobie świąteczne życzenia oraz razem śpiewali kolędy.

8 - 10 stycznia w Tarnobrzegu odbywał się III Zlot Drużyn Jędrusiowych. Zlot zorganizował Szczep 5 TDH "Uroczysko". A przybyły m.in. drużyny z Mielca, Stalowej Woli i Nowej Dęby. Zlot upamiętniał 50. rocznicę śmierci Władysława Jasińskiego "Jędrusia", twórcy słynnego oddziału partyzanckiego "Jędrusie". Ukazał się Numer Specjalny "BUKÓW"

Redakcja składa serdeczne podziękowania wszystkim którzy przyczynili się do powstania tego numeru.

Dziękujemy za nadesłane artykuły.

Buki

Miesięcznik dla harcerzy i instruktorów

Wydaje: HOW "BUKI"

Redakcja: Marcin Czachórw. (red. naczelny), Anita Bień (grafika), Marek Rajtar pwd., Anna Morawska pwd., Sławomir Sędyka mł.

Adres Redakcji: "BUKI"

sk. poczt. 119

39 - 400 Tarnobrzeg 3

Numer złożono: 21 stycznia 1993 r.